

Iran na celowniku

7 lutego 2018

W dniu 5 lutego 2003 r. amerykański sekretarz stanu Colin Powell wymachiwał przed Radą Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych flakonem, który mógł zawierać węglik, i komentował satelitarne zdjęcia tajnych obiektów, w których rzekomo produkowano broń chemiczną. Wymysł ten – autor przyznał się później do niego – posłużył następnie za reklamową wyrzutnię, która pomogła rozpętać wojnę z Irakiem.

11 grudnia 2017 r. ambasadorka amerykańska w ONZ Nikki Haley, pozując na tle wielkiego odłamka rzekomo irańskiego rakietowego pocisku balistycznego krótkiego zasięgu, który nie dotarł do celu, oświadczyła przy akompaniamencie teatralnych gestów, że wystrzelono go z Jemenu na lotnisko w Arabii Saudyjskiej, „kraju G20”, „co groziło zabiciem setek niewinnych cywilów. (...) Proszę sobie wyobrazić, że celem mógł być port lotniczy w Waszyngtonie lub w Nowym Jorku albo w Paryżu, Londynie czy Berlinie.” Czy zasięg takiej broni na to pozwalał? Nieważne – po raz kolejny chodzi o to, aby wywołać lęk, który uzasadni wojnę. 14 lat po zniszczeniu Iraku rząd amerykański wziął na celownik Iran.

Brak wyobraźni byłby zabawny, gdyby była to sprawa, o której można by sobie pofantazjować. W 2003 r. Powell „ujawnił” również istnienie „złowieszczych” powiązań reżimu Saddama Husajna z Al-Kaidą. Tu znów powtórka: 1 listopada ub.r. CIA ujawniła stos dokumentów przejętych w Pakistanie przy okazji zabójstwa Osamy ben Ladena i dowodzących istnienia nienaturalnych powiązań (sunnickich) epigonów tego ostatniego z (szyickimi) władzami w Teheranie. Wygląda na to, że w Waszyngtonie zapomniano już o – tym razem całkiem realnym – poparciu amerykańskim dla ben Ladena, kiedy wojował w Afganistanie z armią radziecką, czy o nielegalnej sprzedaży broni Iranowi przez Ronalda Reagana, kiedy prezydent amerykański miał nadzieję, że w ten sposób, wbrew własnemu

Kongresowi, sfinansuje terrorystyczną działalność swoich przyjaciół ze skrajnej prawicy nikaraguańskiej.

W tamtych czasach nikomu nie przyszło do głowy, aby uczynić z tego pretekst do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym... Natomiast dziś pragnienie rozprawy z Iranem spaja monarchię saudyjską, rząd izraelski i wielu przywódców amerykańskich. Wpływowy senator republikański Tom Cotton, prezentowany jako przyszły dyrektor CIA, tylko czeka na taką okazję. Jego zdaniem wszystkie wyzwania dyplomatyczne, wobec których stoi Waszynton (Iran, Korea Północna, Chiny, Rosja, Syria, Ukraina) implikują bowiem „opcję militarną”. Zagrożeniu ze strony Iranu, poważniejszemu jego zdaniem niż zagrożenie ze strony Korei Północnej, można podołać tylko „morską i powietrzną kampanią bombardowań jego infrastruktury jądrowej” [1].

Prezydent Barack Obama stwierdził dwa lata temu, że irański budżet wojskowy stanowi tylko 1/8 budżetu sojuszników Stanów Zjednoczonych w tym regionie – i 1/40 budżetu Pentagonu. Mimo to bije się tam w bębny wojenne w obliczu rzekomego zagrożenia irańskiego. Czy w takim klimacie wojny psychologicznej francuski minister spraw zagranicznych nie mógł postąpić bardziej inteligentnie niż 18 grudnia w Waszyngtonie dorzucić do tego wszystkiego oskarżenie Iranu o dążenie do „hegemonii”?

Autorstwo: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPIS

[1] J. Willick, „A Foreign Policy for Jacksonian America”, The Wall Street Journal, 9-10 grudnia 2017 r.